ŚWIATOWID

Nr. 33 (315) | 23 sierpnia 1930 | Rok VII.

ORĘDOWNIK SPISZA I ORAWY



Dziś, gdy cała Polska święci dziesięciolecie odzyskania części Spisza i Orawy, wdzięcznie wspominamy wszyscy sędziwego gazdę z Orawy Piotra Borowego, który wraz z ks. Machayem i Halczynem jeździł do Wilsona, błagając go, aby Spisz i Orawę przyłączył do Polski. Wdzięczna Ojczyzna nagrodził go za to orderem „Polonia Restituta“. Na zdjęciu Piotr Borowy u stóp krzyża w Lipnicy Wielkiej. W dali Babia Góra.

Fot. Jan Szwedo, Krak.

PAN PREZYDENT RZPLTEJ W GOŚCINIE



Dr. Otto Strandman, estoński naczelnik państwa.



Defilada tanków przed P. Prezydentem Rzeczypospolitej w czasie rewji wojskowej w Tallinie.



Tallin, stolica Estonji. Widok na port.

KRWAWA kąpiel wojny światowej sprawiła cud, którego byliśmy wszyscy świadkami: powołała do samodzielnego życia narody, które wcielone były dawniej do organizmów wielkich mocarstw. Od kolosu rosyjskiego oderwały się: Estonja, Łotwa i Finlandja — trzy państwa bałtyckie, które przechowywały przez lata niewoli świadomość narodową i poczucie swej odrębności rasowej i kulturalnej. Małe te obszarem państwa posiadają wyraziste fizjognomje i w carskiej Rosji odbijały kulturą i pracowitością od masy rosyjskiej leniwej i pierwotnej w swej cywilizacji.

Polska zrozumiała od początku swego odrodzonego istnienia, że przyjaźń państw bałtyckich jest dla niej cenną, ponieważ państwa te stanowią wał, o który rozbija się imperjalizm sowiecki. Z chwilą, gdy Polska zaczęła rozbudowywać swą flotę i gdy Gdynia stała się naprawdę wielkiem centrum naszego ruchu morskiego stosunki między państwami bałtyckiemi a Polską muszą stać się z natury rzeczy jeszcze serdeczniejsze, bo przecież Polska dzieli z niemi „mare nostrum" — Bałtyk i ku tym państwom będzie kierowała w wielkiej mierze swój ruch handlowy, eksport, ruch turystyczny i t. d.

Potrzebę oparcia się o Polskę rozumieją również i państwa bałtyckie. Wizyta Naczelnika Estonji dr. Strandmanna w Warszawie w lutym b. r. świadczyła najlepiej o woli narodu estońskiego, który pragnie jak największego zbliżenia z Polską. Obecna rewizyta Prezydenta Mościckiego, manifestuje przed całą Europą, że Polska ceni sobie przyjaźń estońską i że ta przyjaźń zacznie przybierać z biegiem lat i rozwoju stosunków formy coraz bardziej konkretne, wszechstronne, obejmujące coraz więcej dziedzin życia obu narodów.

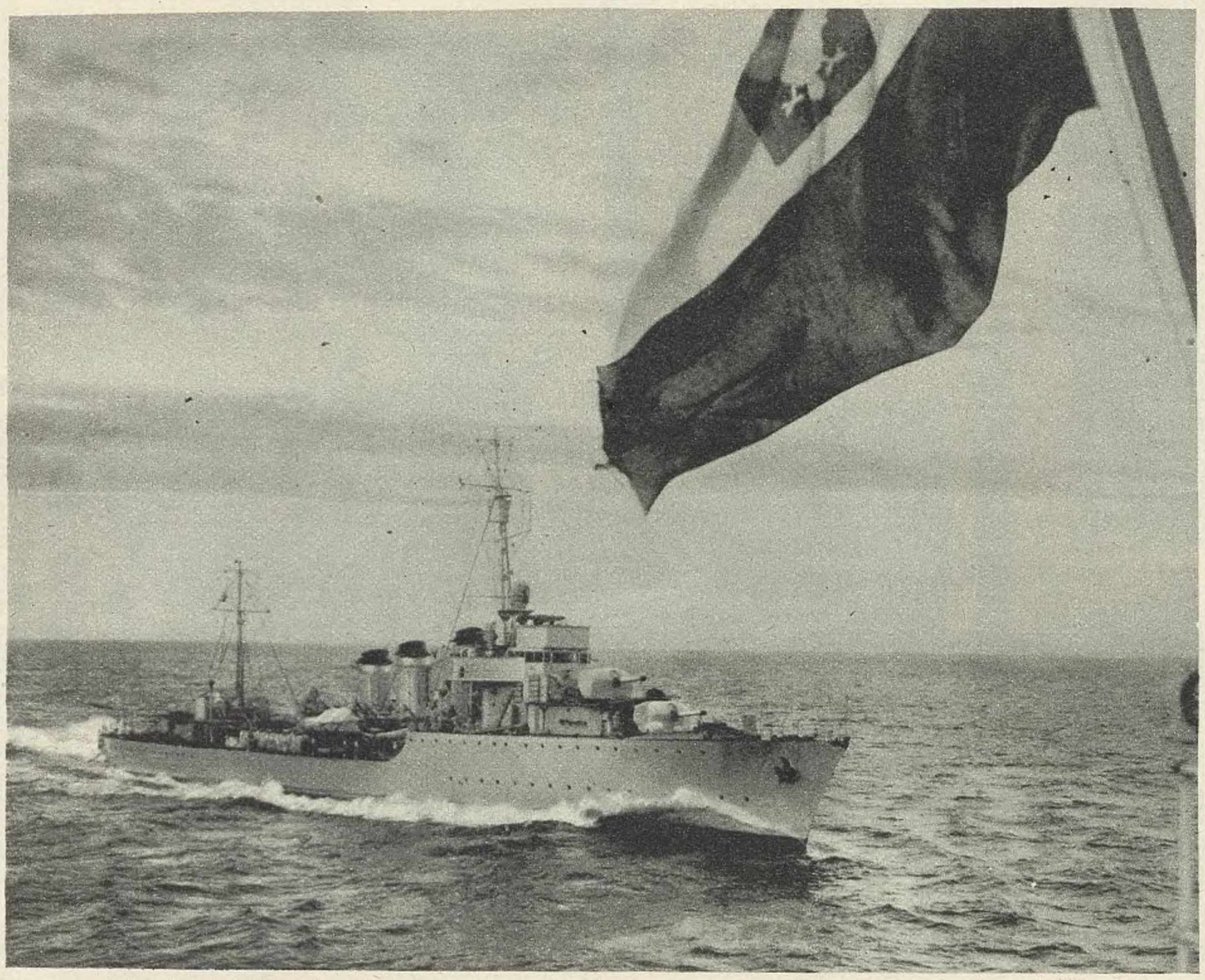


P. Prezydent Rzpltej (x) i minister spraw zagranicznych Zaleski w otoczeniu korpusu dyplomatycznego w Tallinie.

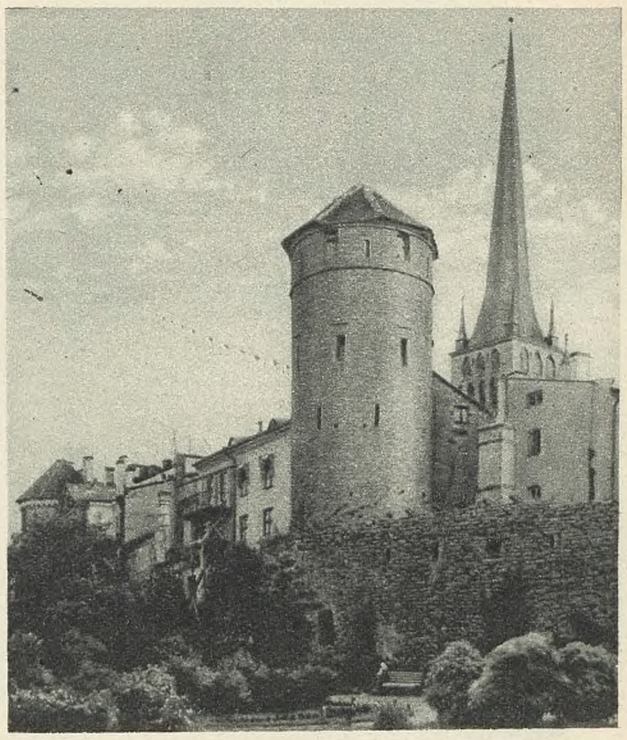


Pałac Kadriorg, w którym zamieszkał P. Prezydent Rzpltej, podczas swego pobytu w Estonji.

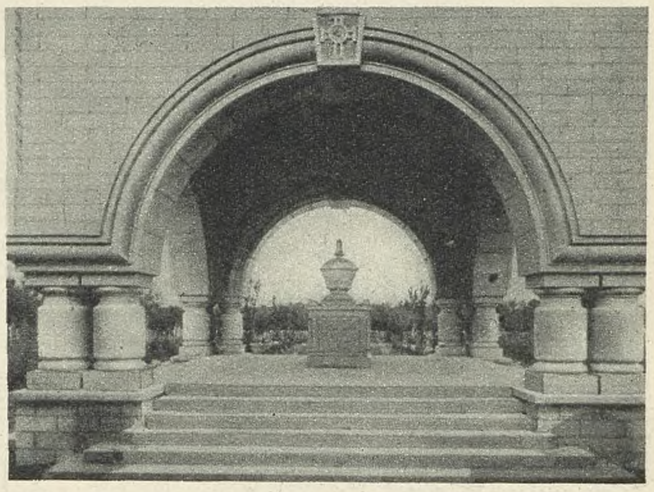
U NARODU ESTOŃSKIEGO



Kontrtorpedowiec „Wicher“ eskortujący „Polonję“ na tle flagi polskiej, powiewającej z okrętu. Na statku „Polonja“ Pan Prezydent Rzeczypospolitej odbył podróż z Gdyni do Tallina.



Fragment starych murów obronnych w Tallinie.



Grób Nieznanego Żołnierza w Tallinie.



Na lewo:
Panu Prezydentowi (x) w porcie w Tallinie dziewczęta estońskie wręczyły wiązankę białych róż.

Poniżej:
Pan Prezydent (x) wita się z generałami estońskimi w Tallinie.



ZWIERZENIA TAŚMY TELEGRAFICZNEJ

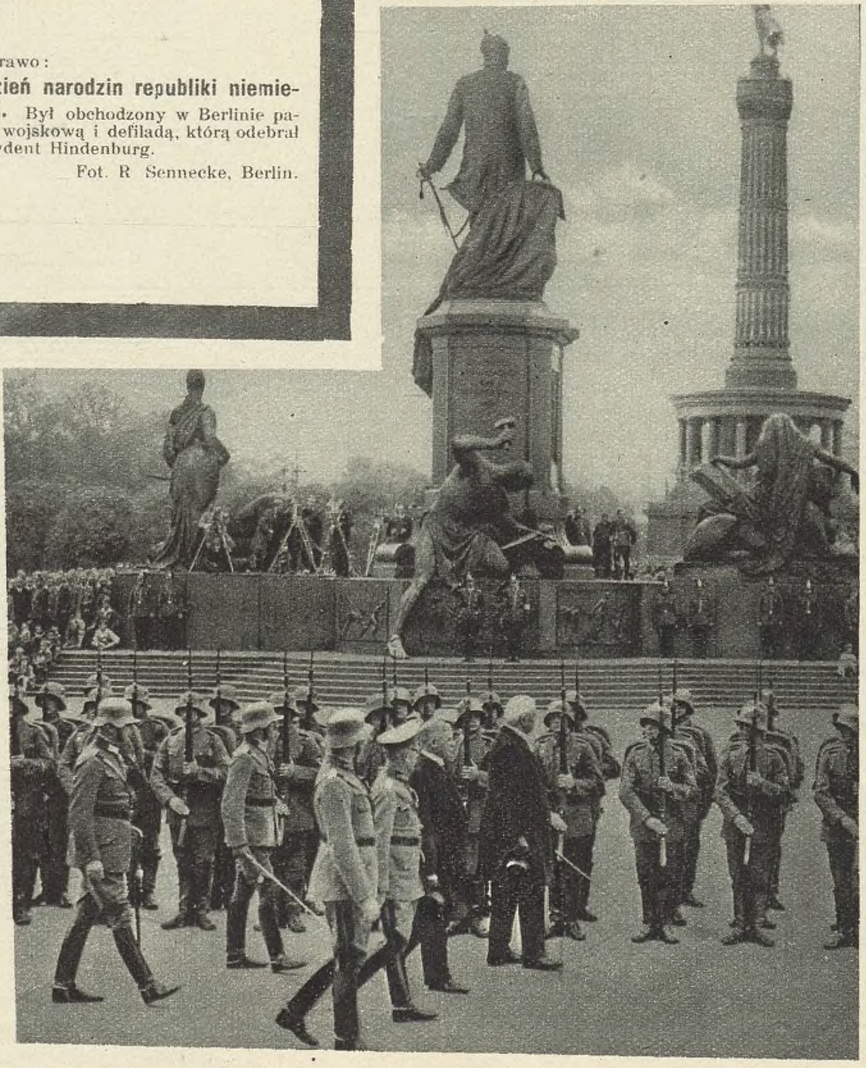


Vice-Beauty Queen. Corocznie odbywa się w Galveston w stanie Texas światowy konkurs piękności, na którym wybiera się najpiękniejszą kobietę świata. W r. b. zaszczytny ten tytuł przypadł w udziale Amerykance p. Goff. Wicekrólową została Rumunka Mariane Mirica, którą widzimy na zdjęciu. Polska w tym konkursie nie brała udziału.

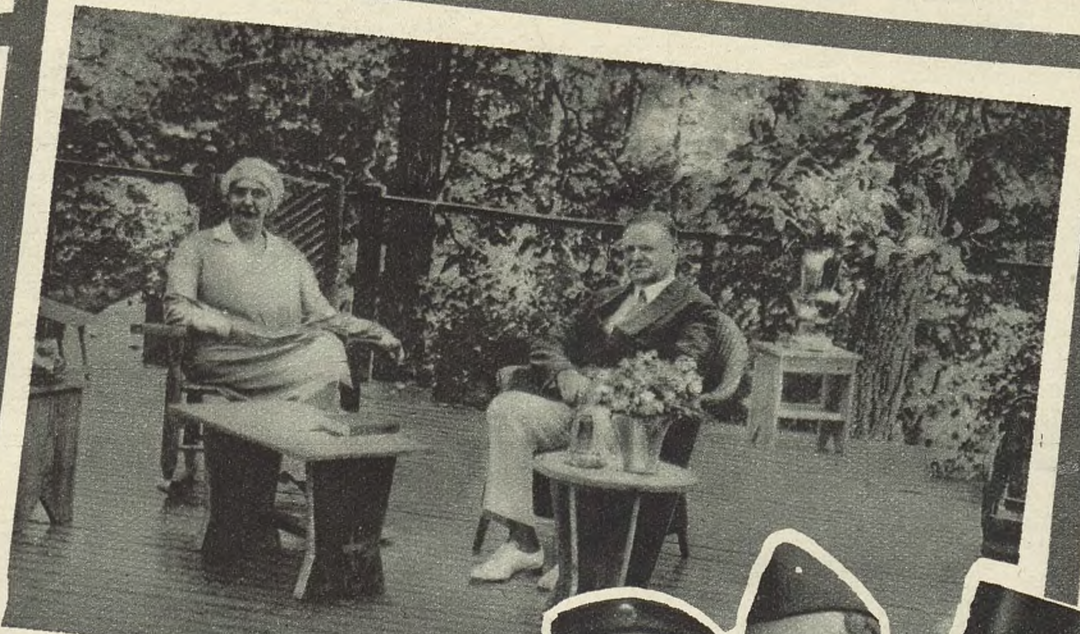
Na prawo:

Dzień narodzin republiki niemieckiej. Był obchodzony w Berlinie paradą wojskową i defiladą, którą odebrał prezydent Hindenburg.

Fot. R Sennecke, Berlin.







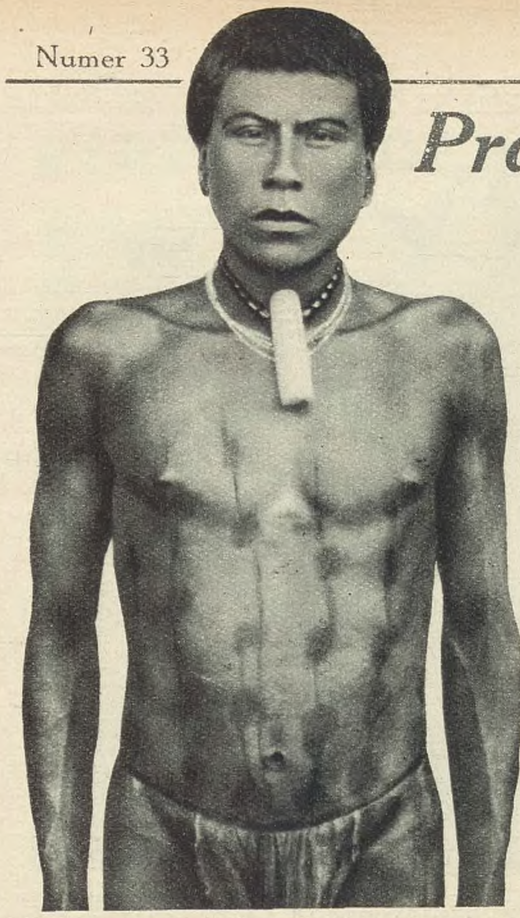
Wywczasy Prez. Hoovera. Prezydent Stanów Zjedn. Hoover spędza swój urlop na wsi, oddając się z zamiłowaniem łowieniu łososi, podobnie jak to czynił jego poprzednik Coolidge. (Wide World Photos)



Gość egzotyczny w Europie. W tych dniach odwiedził Berlin król Iraku Feissal I. (w pośrodku) Z Berlina odleciał król Feissal do Drezna na wystawę higjeny samolotem. (N. Y Times)

Następca Edisona. Sędziwy Edison postanowił „wychować“ swojego następcę. W tym celu poddano jednego z najzdolniejszych uczniów amerykańskich szkół technicznych trudnemu egzaminowi. Młodzieniec wywiązał się doskonale z zadania. Obecnie jest on stałym gościem w domu słynnego wynalazcy, który traktuje go jak syna.

Praca misyjna księży Misjonarzy z Krakowa nad Indjanami w Brazylji



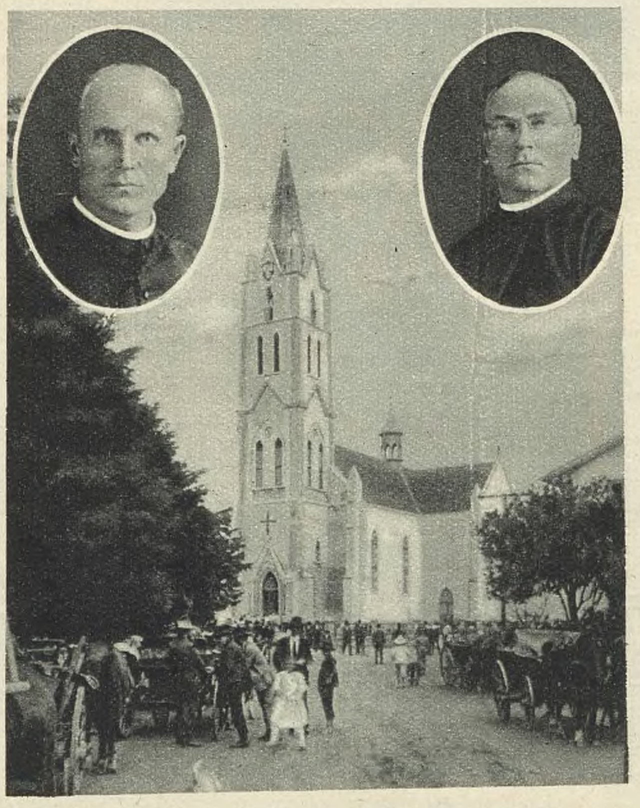
Idjanin ze szczepu Caynas (drewniane brody) z północno-zachodniej Parany, unikający jeszcze trwożliwie naszych kolonistów.



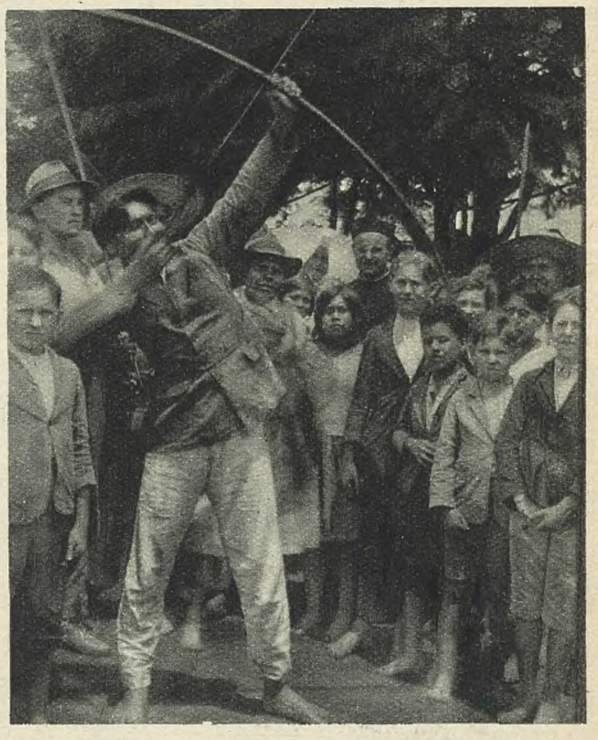
Botokudzi zajęci grą, w odświetnych strojach.

WŚRÓD kolonistów polskich, rozlanych w liczbie 220 tysięcy po licznych osadach w trzech południowych stanach Brazylji (Parana, Santa Catharina i Rio Grande di Sul), spotykamy i resztki pierwotnych tubylców — Indjan, zacieśnionych już dzisiaj do obszarów im wyznaczonych, czyli tak zwanych rezerwatów — obozowisk.

Najwięcej znany rezerwat, to tak zwane posto-obozowisko *Botokudów* w wielkiej parafji misjonarskiej *Lucena* (Itayopolis), tak pięknie opisanej przez Konopnicką w „Panu Balcerze w Brazylji". Z groźnych i zaciętych wrogów naszych kolonistów z przed 40 laty, przemienili się Botokudzi w przyjaznych i życzliwych sąsiadów, odwiedzających już dzisiaj zasobne osiedla polskie. Ta tak pożądana zmiana, to skutek pracy misyjnej i życzliwego i pełnego miłości chrześcijańskiej postępowania księży misjonarzy z dzikimi synami dziewiczych lasów. Wymordowali oni w roku 1895 trzy rodziny polskie: Przybylskich, Neplów i Martinsów, które posunęły się za daleko w lasy i osiadły na ich cmentarzyskach. Zwolna dwaj misjonarze, księża *Kominek i Olszówka* utorowali sobie do nich drogę, porozumiewali się z nimi za pośrednictwem ich rządowego cywilizatora Eduarda i pozyskawszy zaufanie dzikich, rozpoczęli nad nimi pracę misyjną, celem nawrócenia ich do chrześcijaństwa. W r. 1922—23 ochrzcili większą część mieszkańców obozowiska wraz z ich dzikim kacykiem *Kurugu Kambeczne*. Przez tę doniosłą pracę misyjną odjęli wciąż wiszącą nad kolonją Luceną ze strony dzikich Indjan trwogę, a przez to zapewnili tej legendarnej kolonji polskiej najświetniejszy rozwój.



Nowy kościół polski w kolonji Lucena-Itayopolis w Santa Catharina, położony na wysokości 1030 m. nad poziomem morza. Obok podobizny księży Kominka i Olszówki, którzy nawrócili Botokudów.



Młody Botokud popisuje się strzelaniem z łuku w kolonji polskiej w Itayopolis. Botokudzi wiecznie głodni, dopiero w trzy dni po objedzeniu się, zwykli rozpoczynać popisy zręczności wobec osadników.

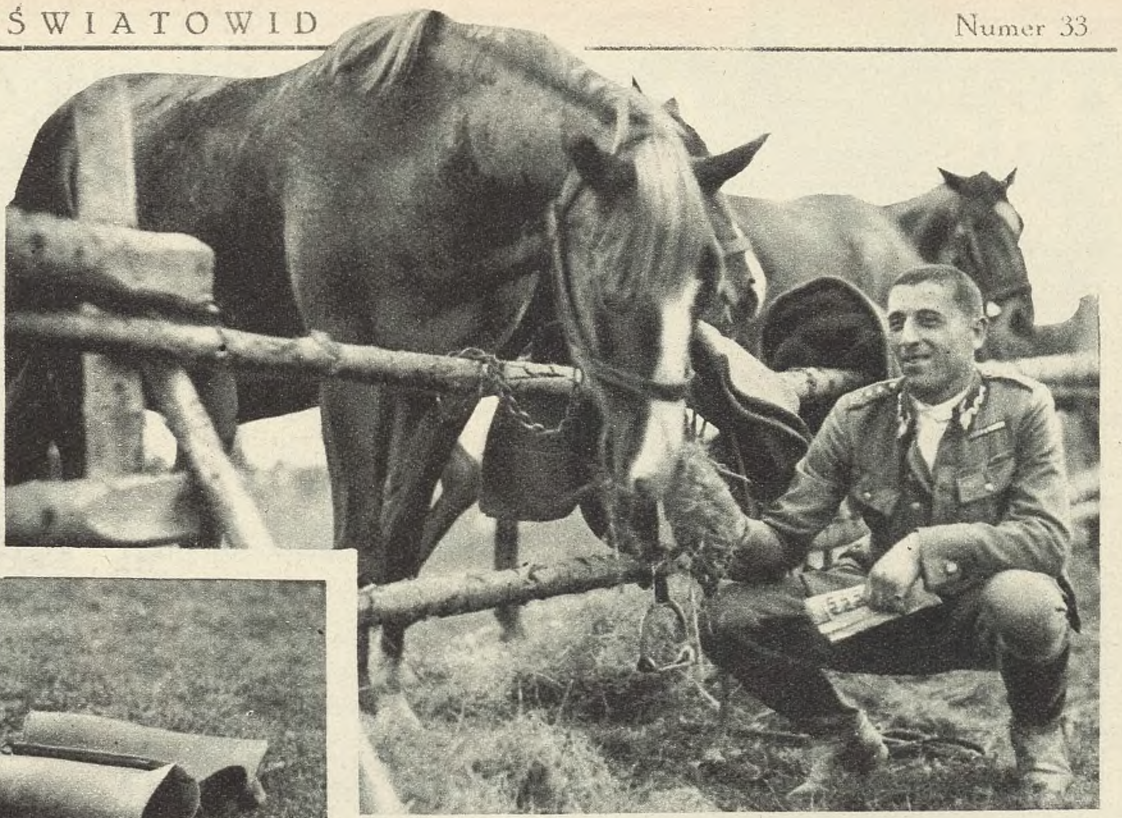


Na lewo: Botokudzi żegnają na pograniczu rezerwatu, oznaczonego belką, odwiedzających ich wraz z ks. Kominkiem kolonistów polskich.

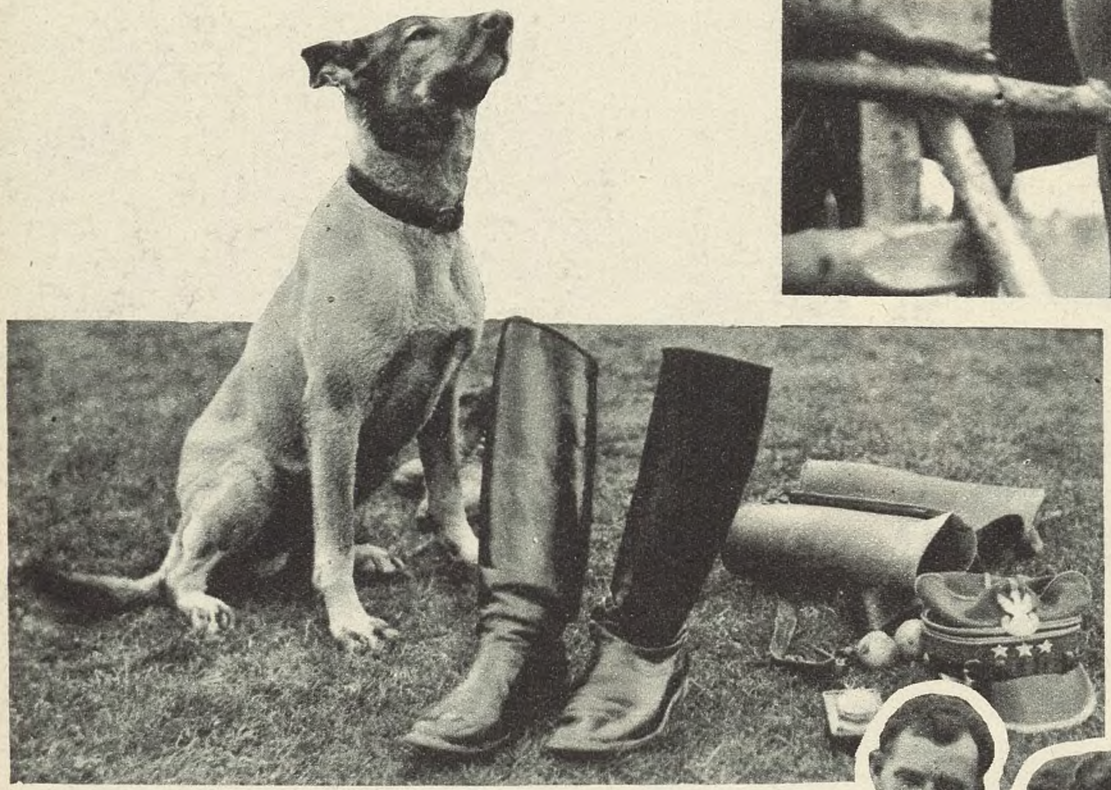
Drugie obozowisko Indjan znajduje się w parafji misjonarskiej *Ivahy*, mającej 171 km. średnicy, a leżącej już w głębi Parany. W przeciwieństwie do dzikich Botokudów, mieszkają tu łagodni, już nawet częściowo cywilizowani *Caingangs*, zwani przez Brazylijan *Coroados* (strzyżone łby). Pracą nad nimi zajął się misjonarz ks. Komander i ochrzcił ich wszystkich w liczbie 325 w r. 1923. Dalszą pracę misyjną nad nimi prowadzą misjonarze księża Kania i Pinocy.

W obrębie wielkiej kolonji polskiej *Guarany* w Rio Grande di Sul, położonej niedaleko granic Argentyny nad rzeką Uruguay, żyją resztki Indjan ze szczepu Guarany, liczące przeszło 300 rodzin w miejscowości zwanej Inhacora. Są to potomkowie nawróconych w wieku 17-tym przez Jezuitów Indjan ze szczepu Guarany, rozmieszczonych w słynnych "redukcjach" jezuickich, z których dzisiaj po większej części pozostały już tylko ruiny. Piękne rozwaliska, świadczęce o świetnym rozwoju stacyj misyjnych, znajdują się w San Miquel, odwiedzane często przez księży misjonarzy Wróbla i Zabrzeskiego i licznych gości polskich. Indjanie nawróceni żyją w przyjaznych stosunkach z kolonistami polskimi.

DZIECI KRAKOWSKIE NA MANEWRACH



Dwaj przyjaciele.



Nawet pies przed butami p. pułkownika stoi na baczność!



Grupka oficerów wypoczywa, czytając „Wróble na Dachu" i „Ilustrowany Kuryer Codzienny".



Opatrunek otartej nogi.

CO roku w okresie letnim wojska wyruszają z koszar w pole na ćwiczenia letnie, czy to będą wielkie manewry taktyczne, w których biorą udział armje całe czy też na mniejszą skalę zakrojone ćwiczenia pułkowe, mające na celu oswojenie żołnierza z pracą wojskową w terenie.

Manewry to dla żołnierza okres dużego wysiłku fizycznego, ale jednocześnie i okres rozrywki, bo życie obozowe mimo, że twarde i rygorem ujęte wnosi jednak szeroki powiew pól i rozkosz swobody po godzinach forsownych ćwiczeń. Że tak jest, świadczy fakt, że po kilkotygodniowym pobycie w polu chłopcy wracają do swoich koszar widocznie zmężniali, czerstwi, opaleni i zdrowi.

Podczas gdy nasze oddziały przeprowadzają swoje normalne ćwiczenia w tym samym czasie nad granicą polską oddziały niemieckiej Reichwehry przeprowadzają manewry atakowe studjując możliwości uderzenia na naszą granicę...

Na stronie niniejszej zamieszczamy szereg obrazków przedstawiających fragmenty z życia w polu naszego sympatycznego 20 p. p.

ZJAZD FEDERACJI ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

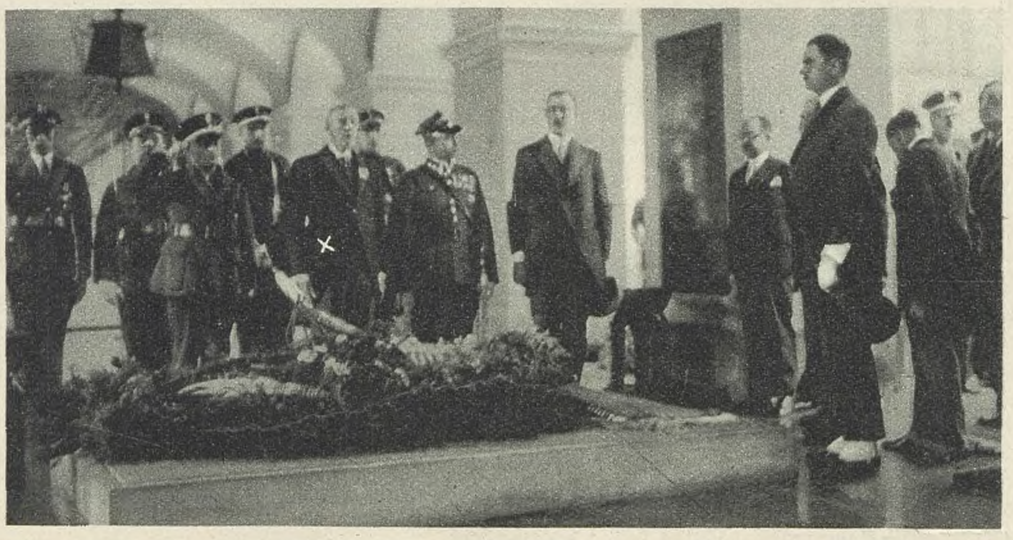




Akademja Federacji w sali Rady miejskiej w Warszawie. Na zdjęciu widoczny premjer Sławek, w pierwszym rzędzie od lewej: wicemin. Starzyński, min. Car, ks. biskup Bandurski, ambasador Francji Laroche, min. Składkowski.
Na prawo: Ze specjalnej trybuny wygłosili przemówienia: prezes FIDAC'u płk. armji angielskiej Abbot (1), prezes Federacji francuskiej J. Garnier (2), prezes Federacji polskiej gen. Górecki (3). Na trybunie widoczny sztandar FIDAC'u (x).



Goście zagraniczni przedstawiciele F. I. D. A. C.'u J. Garnier (1), Ch. Gertel (2), gen. Górecki (3), H. Rossigut (4), P. Hugheney (5), G. Nicolai (6), A. Nerrison (7), K. Smogorzewski (8).



Na prawo: Prezes FIDAC'u płk. Abbot (x) składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

DZIEŃ 15-go sierpnia, rocznica odparcia nawały bolszewickiej pod Warszawą, zaznaczył się w całym kraju licznemi uroczystościami, aczkolwiek obchód oficjalny został przeniesiony na październik. W Warszawie odbył się w tym dniu Zjazd Federacji Związków Obrońców Ojczyzny, w którym wzięli udział przedstawiciele międzynarodowej organizacji b. kombatantów FIDAC-u.

Zjazd Federacji był olbrzymi i sprawiał imponujące wrażenie. Szereg mów wygłoszonych na Zjeździe stwierdziły dowodnie, że naród polski twardo i w całości stoi i stać będzie na straży swoich granic a wszelkie zakusy wraże zbrojnie odeprze. Jednocześnie przedstawiciele FIDAC-u w mowach swoich podkreślając apolityczność swej organizacji, stwierdzili jednak, że stać będą na straży zawartych traktatów, wiedząc jakie znaczenie dla Polski ma dostęp do morza.

CI, o KTÓRYCH się MÓWI

Na prawo:

W prądzie nienawiści. Wielkie oburzenie w całym świecie wywołała pełna brutalnych akcentów mowa niemieckiego ministra dla okupowanych obszarów Treviranusa, w której oświadczył on bez ogródek, że Niemcy będą dążyć do odebrania ziem straconych na rzecz Polski w Pokoju Wersalskim. Dla nas Polaków wyznanie to nie było żadną niespodzianką, gdyż zbyt dobrze znamy tendencje Niemców, ale Europie otworzy ono może oczy, jako jeden jeszcze więcej dowód, że *„krzyżackiego gadu nie ugłaszcze"*. Atlantic-Photo.

Obok:

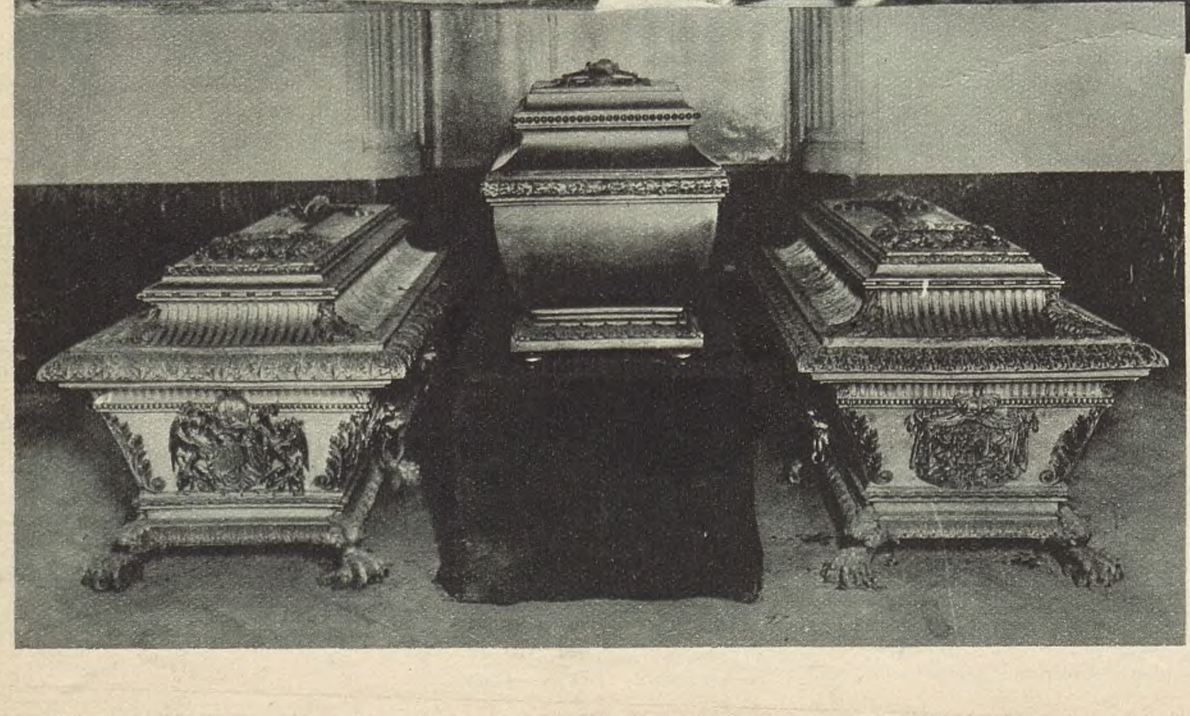
Gen. Reinhard nie żyje. Był on ostatnim pruskim ministrem wojny za czasów cesarstwa. Ze zmarłym schodzi do grobu jeden z bardzo czynnych reżyserów wielkiej wojny. Atlantic-Photo.

Poniżej na prawo:

Życzymy stu lat! Opatrznościowy mąż Francji, niezłomny patryjota i wielki mąż stanu, b. Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej p. Raymond Poincaré ukończył dnia 20 b. m. 70-ty rok życia. Niech nam żyje jak najdłużej, bo to pewny i zawsze wierny przyjaciel Polski. Atlantic.







Gość z kraju kwitnących wiśni. Po Europie odbywa obecnie podróż brat Mikada ks. Nobuhito ze swą małżonką.

Powyżej na lewo:

Stulecie urodzin cesarza Franciszka Józefa I-go. Któż nie zna tej charakterystycznej, pooranej bruzdami i okolonej bokobrodami twarzy ostatniego cesarza austrjackiego? Urodził on się dnia 18 sierpnia 1830 r. i wstąpił na tron po abdykacji cesarza Ferdynanda I. dnia 2 grudnia 1848 r. Zmarł dnia 21 listopada 1916 r. Opatrzność oszczędziła mu dożycia chwili, w której Monarchia austro-węgierska rozpadła się w gruzy.

Obok:

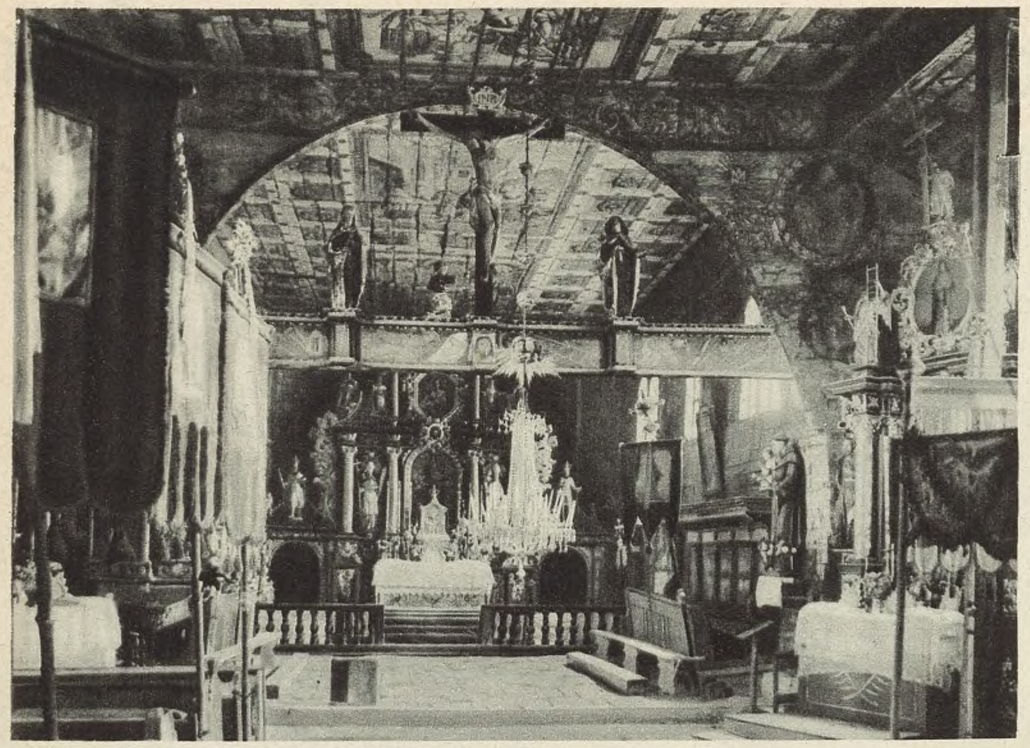
Trzy trumny. Cesarz Franciszek Józef I. jest pochowany w krypcie u OO. Kapucynów w Wiedniu (trumna środkowa). Obok niego spoczywają na lewo: żona Elżbieta, zasztyletowana w Genewie dnia 10 sierpnia 1898 r. przez anarchistę Luccheniego i syn Rudolf, który zginął tajemniczą śmiercią dnia 30 stycznia 1889 w Mayerlingu. Podobno popełnił samobójstwo.

USTA w oczekiwaniu pocałunku



Firmament filmowy zaludnia się coraz to nowemi gwiazdami. Raz po raz słyszymy o nazwiskach aktorek i aktorów, których porwał fascynujący świat Hollywoodu, aby je wynieść na szczyt i rozsławić po wszystkich ekranach świata. Jedną z najbardziej obiecujących „gwiazdek" obecnego sezonu jest pełna niepokojącego uroku aktorka — Harriet Lake (z wytwórni Metro Goldwyn Mayer), o zmysłowym wykroju ust.

DZIESIĘCIOLECIE PRZYŁĄCZENIA DO POLSKI SPISZA I ORAWY



Wnętrze kościoła w Orawce na Orawie, polichromowane w 1711 roku. Kościół z połowy XVII wieku.



S. p. dr. Bednarski, pierwszy starosta polski spisko-orawski i zasłużony działacz podhalański. Dom ludowy Jego imienia znajduje się w Lipnicy Wielkiej na Orawie.



Stary góral z Podwilka na Orawie.



Ks. Ferdynand Machay, niezmordowany bojownik o polskość Spisza i Orawy. On to w czasie konferencji pokojowej jeździł z delegacją do Wilsona i Rady Ambasadorów, i błagał ich o sprawiedliwość, niestety bezskutecznie.



Charakterystyczna chata ludowa orawska.



Zamek w Niedzicy na Spiszu. Własność rodziny węgierskiej Salamonów.



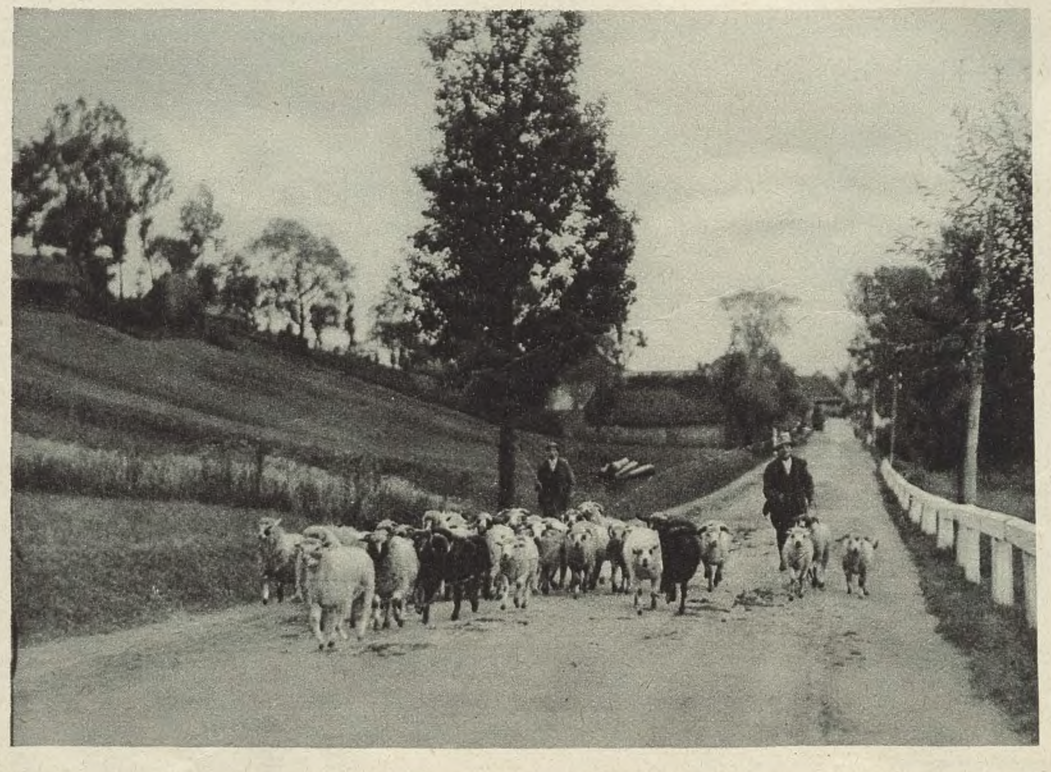
Przepiękna kapliczka ludowa na drodze z Orawki do Jabłonki na Orawie.



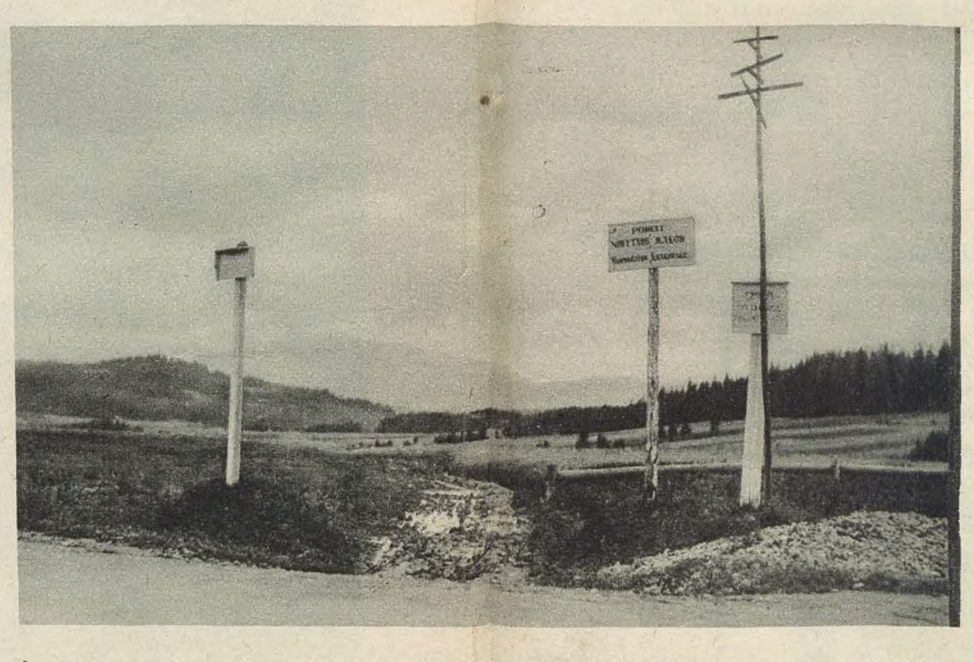
Granica polsko-czechosłowacka za Jurgowem na Spiszu. Na horyzoncie Tatry.

Zaraz po rozpadnięciu się Monarchji austro-węgierskiej Polska zgłosiła swoje pretensje do Spisza i Orawy, które w jesieni 1918 roku samowładnie zagarnęli Czesi. Ponieważ nie myśleli oni dobrowolnie z tego terytorjum ustąpić, przeto decyzją z dnia 27 września 1919 roku Rada Najwyższa postanowiła los tych krajów rozstrzygnąć drogą plebiscytu. Do głosowania jednak nie przyszło, gdyż w chwili, gdy bolszewicy rozpoczęli ofenzywę na Warszawę, zmuszono Polskę dnia 10 lipca 1920 r. do zrezygnowania z plebiscytu i oddania sprawy Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy mocarstwom sprzymierzonym do ostatecznego załatwienia. Nastąpiło ono dnia 27 lipca 1920 roku i było wysoce krzywdzące dla Polski, gdyż przepoławiało Śląsk a ze Spisza i Orawy oddawało nam wszystkiego 25 gmin.

Nazwano Spisz i Orawę ubogiemi sierotami. Bo kiedy inne dzielnice wnosiły Polsce w dani swe prastare miasta, żyzne pola, uprzemysłowione okręgi i bogactwa sztuki — to te ziemie podhalańskie wylegitymowały się wskrzeszonej Ojczyźnie tylko kochającemi sercami swych mieszkańców i pięknem swych gór. Ale dlatego właśnie są one nam tak drogie.



Owce pędzone przez górali orawskich.



Dawna granica galicyjsko-węgierska na drodze ze Spytkowic na Orawę. Dziś pogranicze powiatów nowotarskiego i makowskiego. W dali Babia Góra.

ZDJĘCIA WYKONANE PRZEZ SPECJALNYCH WYSŁANNIKÓW „ŚWIATOWIDA".



Scena z jarmarku w Jabłonce, stolicy Orawy.

Prezydent republiki Costa - Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

— Trzymacie go dobrze, chłopcy? — spytał Pepe, nie odrywając nogi.

Śmiertelnie przerażona Manuela przywarła kurczowo do jego ramienia.

— Tak, tak — Ekscelencjo —

— Dobrze, trzymajcie go więc dalej!

Noga uniosła się w górę.

— Ale nie róbcie mu nic złego! Oddać go w ręce policji!

Z całym spokojem pomógł Manueli wsiąść do auta — sam usiadł obok niej. Wiwaty długo rozbrzmiewały wślad za odjeżdżającym samochodem.

— Nie trzeba się denerwować — poprosił Pepe, lecz nie śmiał pogładzić dłoni swej żony.

Manuela oddychała szybko — urywanie — policzki jej płonęły.

Wyglądała uroczo, Pepe obserwował ją z bezgranicznym podziwem.

Czuła to — i zadawała sobie wiele trudu, by po niej tego nie poznał.

W duszy jej panował chaos.

Przez całe sześć tygodni narzeczeństwa była zajęta przygotowaniem wyprawy, składaniem wizyt i załatwianiem tysiąca ważnych drobiazgów.

Widziała się z tym „chłopem prezydentem" zaledwie cztery razy. Przedewszystkiem na oficjalnem przyjęciu u swoich rodziców. Zaakceptowanie oświadczyn. Bez cienia uśmiechu ze strony obojga kontrahentów. Pocałunek w czoło, przyjęty z musu, stał się punktem kulminacyjnym rozczarowania dla chłopa w smokingu. Nieznośnie męczące pół godziny — poczem „szczęśliwy narzeczony" wstał nagle i wyszedł.

Rewizyta w pałacu prezydenta niewiele różniła się od poprzedniej.

Potem jeszcze dwa, nieco swobodniejsze spotkania u don Felipa.

I koniec.

Hrabia cierpiał piekielne katusze. Hrabina nie przestawała być w złym humorze.

Manuela, upokorzona i obrażona, czuła jak wzrasta w niej nienawiść, którą podsycało drwiące zachowanie don Hieronima.

Rzuciła szybkie spojrzenie w twarz Pepa — i dalej patrzyła w okno.

Porwana w strzępy koronkowa chusteczka upadła na ziemię.

Było jedno „ale" — — —

Poco jej odgrywać komedję przed sobą samą?

Ten chłop był wszak jej mężem — —

Przed pięcioma minutami złoczyńca skierował na nią rewolwer — a on oddychał tak równo i spokojnie jakgdyby nic się nie stało.

Przypominała sobie także co opowiadał jej don Felipe, gdy była u niego z wizytą.

Że, gdy kiedyś w parlamencie poseł radykalny Papesta próbował robić obstrukcję podczas debaty nad ważną sprawą gospodarczą, prezydent schwycił go własnoręcznie za kołnierz, postawił na trybunie i zawołał:

— Dalej — gadaj teraz — pokaż, że masz prawo przeszkadzać!

A gdy poseł począł mamrotać jakieś frazesy, prezydent własnoręcznie ściągnął go z trybuny i trząsł nim przez cały czas długiego przemówienia jak terjer schwytanym szczurem.

Odtąd Papesta nie przeszkadzał już nigdy.

Don Felipe opowiedział jej także zdarzenie podczas corridy.

Pepe odparł na to:

— No, tak — od dzieciństwa jestem przyzwyczajony obchodzić się z bykami.

Nie miała odwagi wtedy spojrzeć na don Felipa.

Manuela niemiłosiernie zdzierała maskę ze swego oblicza duchowego.

Czyżby... kochała go...?

Uśmiechnęła się na tę myśl.

Pepe spojrzał na nią uszczęśliwiony.

— A więc i ona się w końcu rozweseliła —

Schwycił jej dłoń i całował jak wygłodniały.

Zdawało jej się, że przejrzał ukryte jej myśli. Wyrwała mu dłoń zalękniona. Ciało jej płonęło jak otwarta rana.

Samochód zatrzymał się.

W portalu pałacu powitał młodą parę don Felipe.

— Mam dla was prezent ślubny od dyplomacji republiki Costa Nueva — zawołał po bardzo serdecznych powinszowaniach — Meksyk w zasadzie jest skłonny zawrzeć traktat handlowy po naszej myśli.

Oczy Pepa błyszczały.

— Dziś jest najpiękniejszy dzień w mojem życiu — rzekł i spojrzał na Manuelę z uniesieniem.

Manuela uśmiechnęła się radośnie i Pepe odczuł głębokie zadowolenie wewnętrzne na myśl, jak żywo reaguje ona na jego uczucia.

A więc tylko owa skostniała, zimna atmosfera, w której wzrastała, a przedewszystkiem sztywny arystokratyzm hrabiego były powodem jej dotychczasowej rezerwy!..

Jak chłodne i nieprzyjazne były palce hrabiego!.. Ale za to jak wilgotna i gorąca dłoń don Hieronima, który właśnie przed chwilą się zjawił.

Pepe pomyślał sobie, że na miejscu don Hieronima nie byłby przyszedł z pewnością.

Olbrzymie stoły wypełniły wielką salę pałacową. Bronzowe kandelabry rzucały jarzące światło na kryształy i srebra.

Gdy wstawano od stołu, czoło Pepa zasępiło się zlekka. Hrabia de Valdez asystował przy weselu swej córki z taką miną jakgdyby to był jej pogrzeb.

Oczywiście, wszyscy to dostrzegli.

Pozatem Pepe nie mógł zamienić z żoną ani trzech słów. Oficjalne przemówienia, nieskończona ilość powinszowań. Jeszcze teraz — po uczcie — nie dawano mu spokoju.

Pomyślał przez chwilę; jakby to było ślicznie, gdyby wesele odbyło się w San Sabaldo — w małym wiejskim kościółku zamiast w pełnej przepychu katedrze.

Pater Esteban wygłosiłby mowę, wszyscy sąsiedzi byliby obecni. A Inez przyniosłaby kwiaty.

Główny dyrektor banku w Costa Nueva przerwał jego marzenia, składając mu gratulacje w imieniu handlu i przemysłu.

Zarówno przemysł, jak handel Pepe posłałby w tej chwili, gdzie pieprz rośnie —

Niestety, niezawsze nawet sam prezydent może zrobić to, czegoby pragnął — inaczej bowiem Pepe opróżniłby wielką salę pałacową z równym pośpiechem, z jakim dokonał tego swego czasu w oberży Tomaso Biancha w San Sabaldo.

Chciał być pięć minut sam — dość miał tych wszystkich życzeń i powinszowań.

Wycofał się z całą umiejętnością strategiczną, na jaką było go stać — minął werandę i znalazł się w ogrodzie.

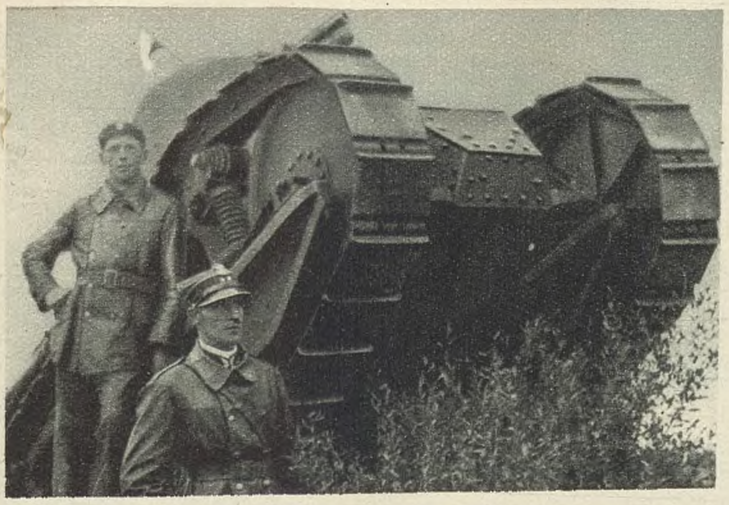
Było już ciemno. Jak wykrojone z czarnego aksamitu rozkładały wysmukłe palmy wachlarze swych koron. Było tu cicho, było dobrze. Pepe usiadł na ławce, na której dziś jeszcze przed obiadem wysłuchiwał długich i nudnych referatów.

Pepe chętnie pracował na powietrzu.

Właśnie miał już wszystko — wszystko, czego pragnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obchód 10-lecia pogromu bolszewików pod Warszawą

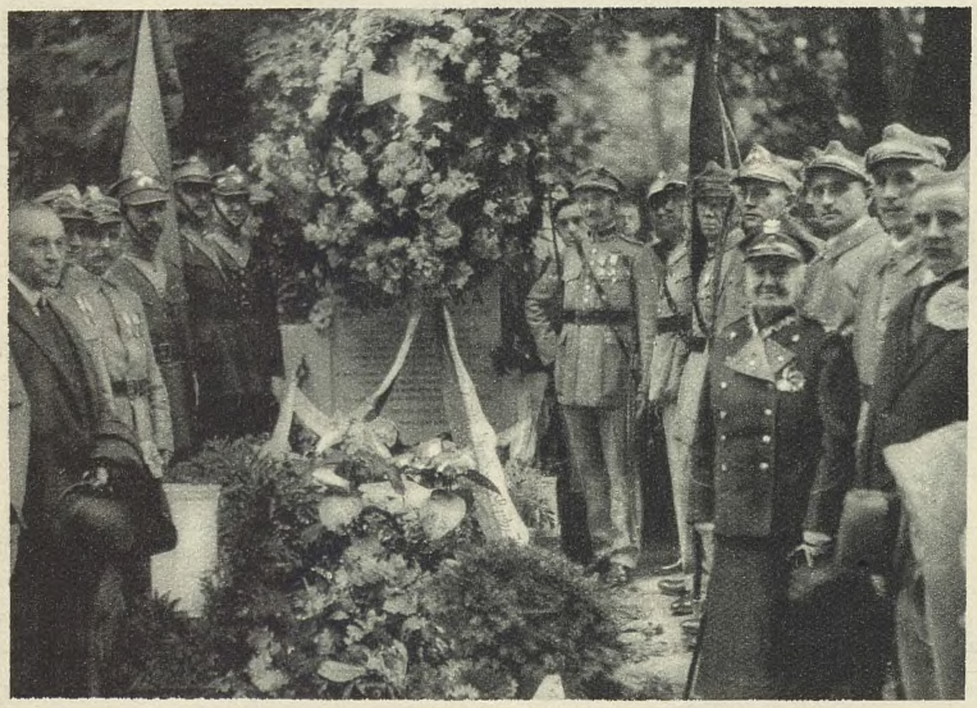


Na lewo:

Niezwykłe słuchowisko. Dnia 16 bm. radjosłuchacze mieli możność przysłuchiwania się odgłosom bitwy pod Warszawą, którą zainscenizowało z pomocą wojskowości Polskie Radjo i transmitowało na całą Polskę. W słuchowisku tem brała udział piechota, kawalerja i artylerja, a także tanki, z których jeden widzimy na zdjęciu.

Ag. Fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".





Powyżej na prawo:

W stolicy Wielkopolski. W Poznaniu w dniu 16 b. m. szczególnie imponująco wypadła defilada oddziałów wojskowych i przysposobienia wojskowego.

Na lewo:

Na grobie bohatera. Kulminacyjnym punktem uroczystości warszawskich było złożenie wieńca na grobie bohatera obrony Warszawy ks. Ignacego Skorupki, poległego w bitwie pod Ossowem, a spoczywającego na Powązkach w Warszawie.

Na prawo:

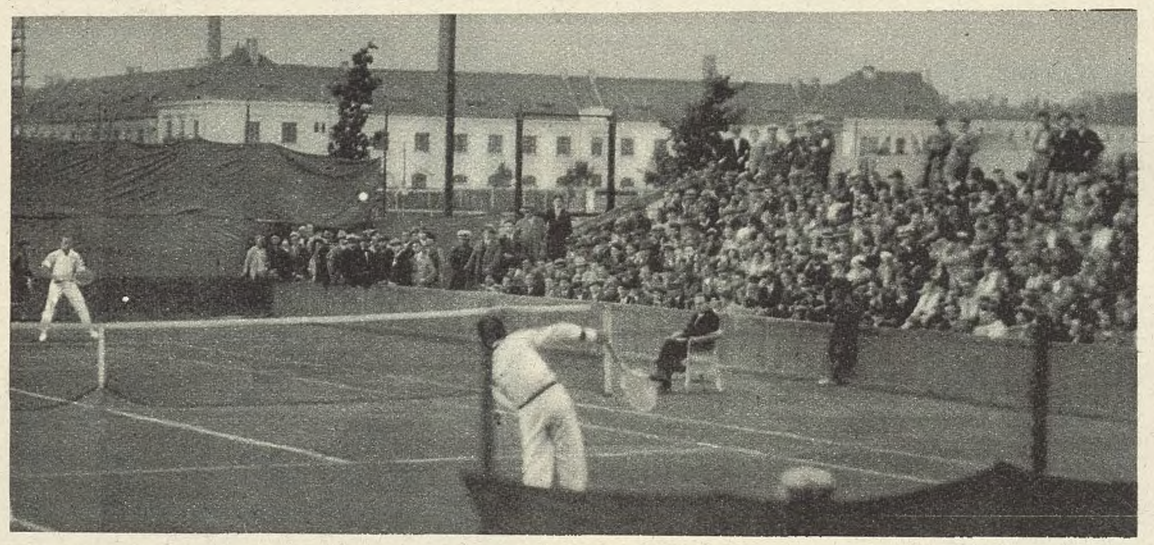
Łódź bohaterowi. Pamięć ks. Skorupki uczciła Łódź okazałym pomnikiem, którego odsłonięcie nastąpiło w ub. sobotę. Przedstawia on Chrystusa niosącego krzyż, na cokole zaś płaskorzeźby, ilustrujące sceny z życia ks. Skorupki.



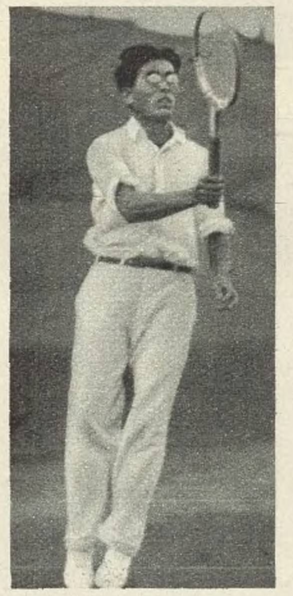
Ubiegły tydzień sportowy

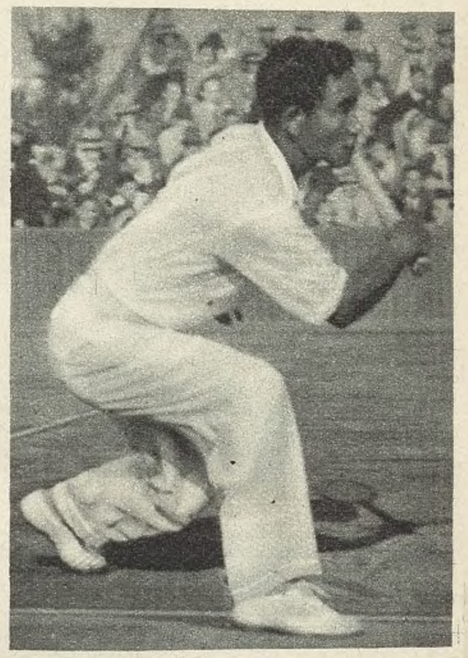


Drużyna hiszpańska „Europa“ z Barcelony. Pierwszy od lewej strony znakomity bramkarz Florenca, godny następca Zamorry.



Z meczu tennisowego Japonja—Polska w Warszawie. W dn. 12 bm. rozpoczął się pierwszy międzypaństwowy mecz tennisowy Japonja — Polska, który odbył się na pięknych kortach warszawskiej „Legji“. Zdjęcie przedstawia ogólny widok kortów w czasie zawodów.





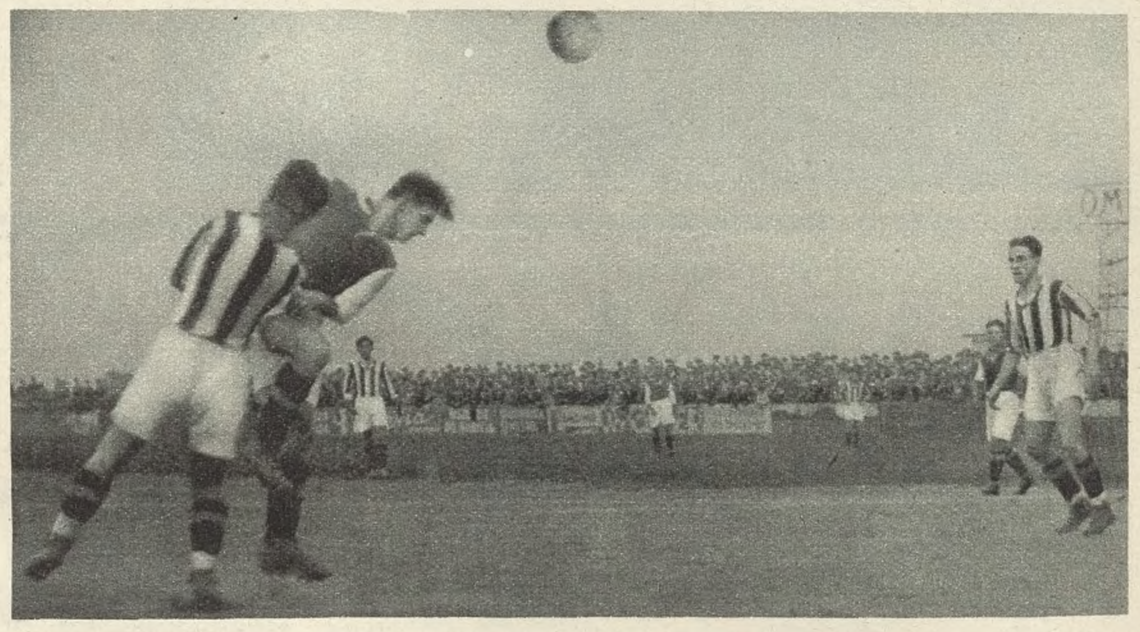
Japończyk Ochta był najlepszym graczem turnieju.

Na lewo:

Japończyk Abe, doskonały gracz w grze podwójnej.

Poniżej:

Z meczu Austrja — „Warta“. Efektowny fragment z międzynarod. zawodów w piłce nożnej, jakie się odbyły między drużyną Austrji i „Warty“ w Poznaniu.



Japońscy, hiszpańscy i austrjaccy sportowcy w naszym kraju.

JESZCZE może żaden tydzień nie należał do tak zajmujących w sporcie polskim, jak ubiegły ze względu na wyjątkowy a równoczesny zbieg doniosłych wydarzeń w naszem jeszcze młodem stosunkowo życiu sportowem i to wydarzeń, mających charakter niepowszedniej sensacji. Należy do nich przedewszystkiem przyjazd pierwszej drużyny hiszpańskiej do naszego kraju a mianowicie słynnej „Europy“ z Barcelony, która rozegrała zawody na nowym wspaniałym stadjonie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie z tamtejszą doskonałą drużyną ligową „Legji“. Zawody te zakończyły się remisowym wynikiem 1:1 zaszczytnym dla naszych piłkarzy. Nie mniejszą atrakcją, aczkolwiek w innym dziale sportu był przyjazd japońskich tennisistów, którzy na pięknym, reprezentacyjnym korcie „Legji“ w stolicy rozegrali mecz międzypaństwowy z Polską i wygrali w stosunku 5:0 zaznaczając jeszcze raz dobitnie różnicę, jaka zachodzi między poziomem białego sportu obu krajów. Trzecia atrakcją był niewątpliwie przyjazd doskonałej drużyny wiedeńskiej „Austrji“ do Poznania, gdzie rozegrała ona dwa spotkania z tamtejszym ligowym zespołem mistrza piłkarskiego Polski „Wartą“. Zawody zakończyły się jedną przegraną 3:5 i jednem zwycięstwem „Warty“ 2:0, co oznacza dla niej sukces niemały. Z imprez o charakterze ogólnopolskim na pierwszy plan wysuwają się mistrzostwa pływackie Polski w Warszawie.

Również i zagranicą sezon sportowy w całej pełni. Największem wydarzeniem i to nas specjalnie obchodzącem był wyścig górski „Klausenpass“ w Szwajcarji o mistrzostwo górskie Europy, w skład którego wchodzi także i nasz Wyścig Tatrzański, który się odbędzie się dnia 24-go sierpnia b. r. Zwycięstwo odniósł tu świetny kierowca francuski Chiron na „Bugatti“, przyczem wielkie sukcesy przypadły też w udziale kierowcom, którzy nadesłali zgłoszenie do wyścigu Tatrzańskiego, a mianowicie znanym „asom“ Europy Carracioli na „Mercedesie“ i Stuckowi na „Austro-Daimlerze“. Ponadto ze względu na udział naszej mistrzyni tennisa Jędrzejowskiej interesował się nasz świat sportowy żywo wielkim turniejem o mistrzowstwo tennisowe Niemiec w Hamburgu. Tytuł mistrza dostał się podobnie, jak w roku ubiegłym w ręce utalentowanego Francuza Boussus'a, zaś tytuł mistrzyni w ręce najlepszej rakioty kobiecej Niemiec, Cilli Aussem. Sensacją swego rodzaju stanowiło pobicie rekordu długotrwałości lotu, uzyskanego niedawno przez braci Hunter'ów, który wynosił 536 godz. Ostatnio bowiem znani lotnicy amerykańscy Jackson i O'Brien wytrwali w powietrzu ponad 600 godzin, poczem przerwali lot z powodu defektu.



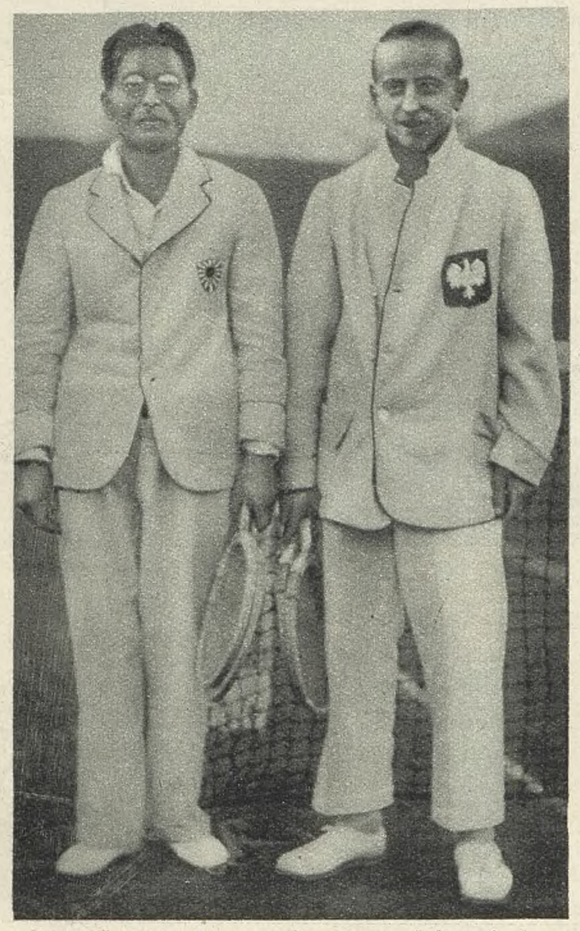
Mistrz tennisowy Niemiec, Chrystian Boussus (Francja), który zdobył po raz drugi mistrzostwo tennisowe Niemiec w grze pojedyńczej.



Zwycięzca na Klausenpassie. Chiron (Francja) zwyciężył w wyścigach górskich samochodowych na Klausenpass w Szwajcarji.



Mistrzyni tennisowa Niemiec, Cilly Aussem, która pokonała w finale p. Krahwinkel, zwyciężczynię Jędrzejowskiej.



Japończyk Abe, (pierwszy od lewej strony) i Tłoczyński po rozegraniu partji, zakończonej zwycięstwem Japończyka.



Nowi rekordziści w lotnictwie. Amerykańscy lotnicy Jackson i O'Brien, którzy pobili rekord długotrwałości lotu, ustanowiony przez braci Hunterów, unosząc się ponad 600 godzin w powietrzu.



Z zawodów pływackich o mistrzostwo Polski. W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się w pływalni przy ulicy Łazienkowskiej doroczne zawody pływackie o mistrzostwo Polski z udziałem zawodników z całego kraju. Na zdjęciu widzimy start jednego z biegów.

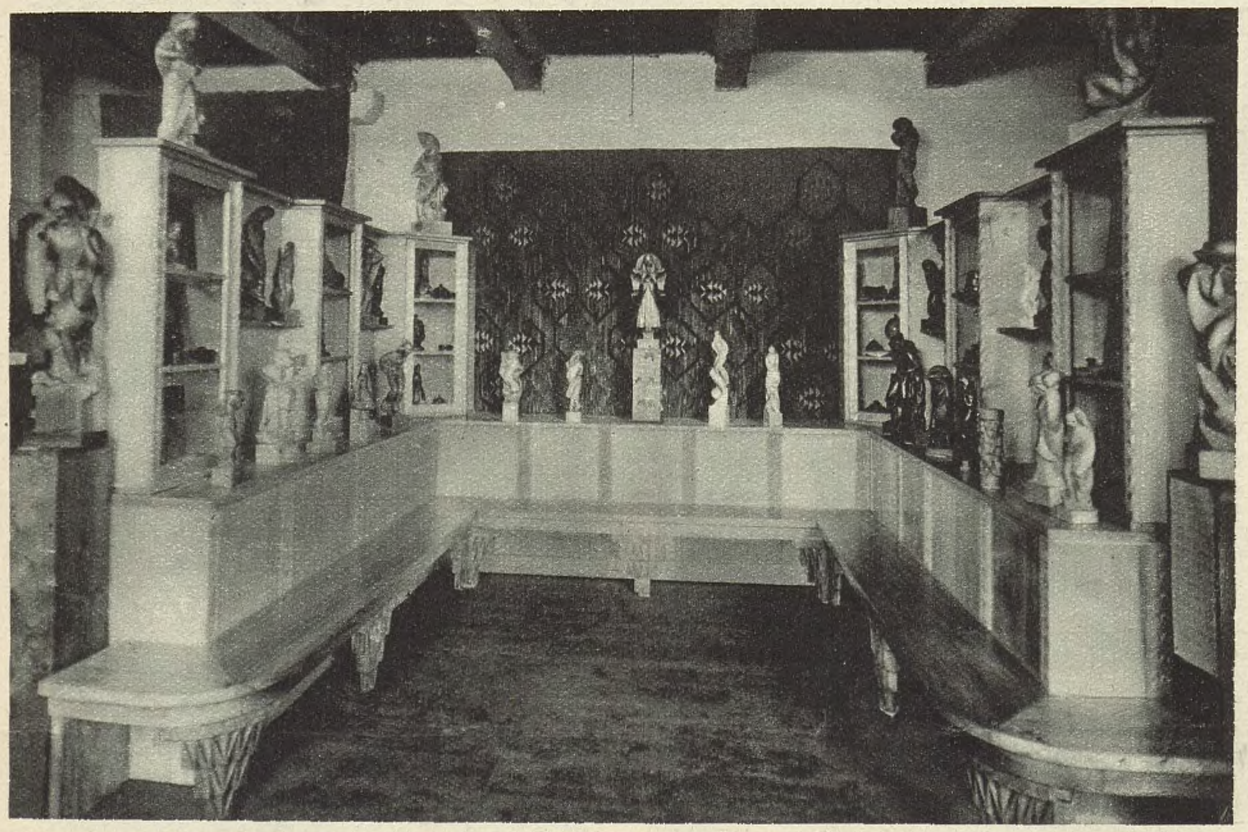
ZE ŚWIATA SZTUKI



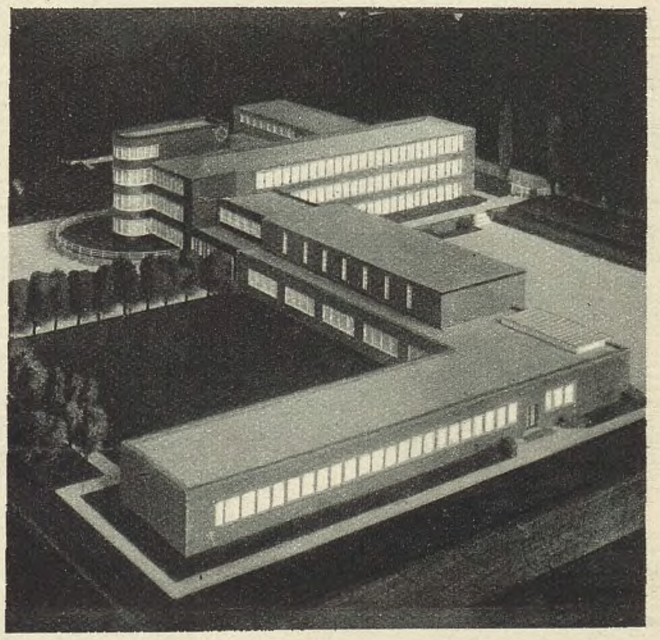
Na lewo:
Nad polskiem morzem. Znakomity kompozytor, p. Feliks Nowowiejski, autor „Legendy Bałtyku" przebywa obecnie na wywczasach letnich w Gdyni.



Z Katowic do Lwowa. P. Walentyna Walewska, utalentowana artystka Opery katowickiej, została zaangażowana na sezon 1930/31 do Opery lwowskiej.



Wystawa Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Doroczna wystawa prac uczniów te szkoły, stanowiącej ważną placówkę artystyczną stoi na bardzo wysokim poziomie i świadczy, że nowy kierownik tej szkoły dyr. Dobrodzicki jest właściwym człowiekiem na właściwem miejscu.



Na prawo: **Nowy styl.** Czasy bezdusznego eklektyzmu w architekturze na szczęście skończyły się. Obecnie w całym świecie wszechwładnie wkracza styl, tak zwany paczkowy, oparty na zasadach ściśle konstrukcyjnych. Na zdjęciu naszem widzimy monumentalny gmach gimnazjum w Datteln w Niemczech, zaprojektowany przez architektów Wahla i Rudela. Należy on do najwspanialszych pomników współczesnej architektury.



Nowa premiera w „Teatrze Letnim" w Warszawie. Teatr Letni wystawił ostatnio ze znacznem powodzeniem komedję Verneuila p. t. *„Egzotyczna Kuzynka"*. Na zdjęciu widoczni: od lewej Orwid, w roli zdradzonego męża, p. Grylewska, jego żona Marja Gella, doskonała odtwórczyni roli głównej i Lenczewski w roli malarza.

DOŻYNKI W SPALE



Uroczystości dożynkowe w Spale rozpoczęły się nabożeństwem, które zostało odprawione w nowo wybudowanej wielkiej hali drewnianej, zdolnej pomieścić 10.000 osób. Zdjęcie nasze dokonane zostało w czasie mszy św., odprawionej przez ks. Bojanka kapelana p. Prezydenta Rzpltej. Na zdjęciu widoczni: p. Prezydent, obok płk. Głogowski, w pierwszym rzędzie siedzą od lewej: min. Matakiewicz, premjer Sławek, min. Prystor, min. Boerner, gen. Daniel Konarzewski, min. gen. Składkowski i min. Janta-Połczyński.



Dziewczęta wiejskie w defiladzie przed P. Prezydentem Rzpltej.

Co roku w sierpniu zjeżdża na dożynki lud z całej Polski do Spały, letniej siedziby p. Prezydenta Rzpltej, aby złożyć Mu hołd i zanieść plon.

Weszło już w zwyczaj, że delegaci poszczególnych ziem przybywają tam w swych strojach ludowych, przez co dożynki spalskie nabierają specjalnego charakteru, gdyż stają się jedyną w swoim rodzaju i porywającą rewją polskiego folkloru. Jawią się tam więc obok Księżaków i Mazurów, Górale, Krakowiacy, Kaszubi, Poleszucy, Huculi i inni, a każda z tych grup etnograficznych wprost prześciga się, aby wystąpić jak najokazalej i zademonstrować swoją odrębność w stroju, muzyce i śpiewie.

Gdyby jakaś genjalna ręka reżyserska umiała pokierować temi masami, to otrzymalibyśmy widowisko tak niezwykłe w swej egzotyczności i tak nowe i ciekawe, że stałoby się ono atrakcją dla zagranicy i ściągałoby turystów z całego świata, podobnie jak np. przedstawienia pasyjne w Oberamergau w Bawarji. Już obecnie korpus dyplomatyczny zjeżdża co roku do Spały na dożynki i niema dość słów podziwu dla piękna tej uroczystości. Poza stroną widowiskową, mają dożynki spalskie także swoje znaczenie wychowawcze i symboliczne dla szerokich mas ludowych, gdyż uczą je poznawać się wzajemnie, szanować stare tradycje w stroju i obyczaju, a także, jak to pięknie powiedział ks. biskup Kubina w swem przemówieniu, wygłoszonem w b. roku, że „święto żniw jest świętem radości i miłości Ojczyzny".

W bieżącym roku dożynki spalskie wypadły bardzo okazale, pomimo ulewnego deszczu.

PRELUDJA JESIENI

MODA stanęła w punkcie niezdecydowanym. Próbuje nowych melodyj na różne tony. „Plecy są wciąż jeszcze modne — w toaletach strojnych. „Nogi“ wolno nam dalej nosić — w sukniach na ulice i oczywiście w kostjumach. W wieczorowych toaletach na pierwszy plan wysunęło się poważne zagadnienie: „z trenem czy bez trenu?“

Stoimy w oblizu zasadniczej przemiany. Wesołą, kapryśną, pełną indywidualnej fantazji była moda letnia. Dystyngowaną, elegancką, z wykluczeniem wszelkich ekstrawagancyj ma być tegoroczna jesienna moda. Nie precyzuje się jeszcze ostatecznie, ale pozwala już za przejrzystym welonem pierwszych mgieł — domyślać się swych rysów.

Kapryśnym, pełnym gracji akcentem zaznaczają się pojawione świeżo fantazyjne bolera i wolanty na linji bioder. Również barwne kamizelki, wchodzące ostatnio w modę, przy czarnych, aksamitnych kostjumach, w kolorach: białym, ponsowym lub w odcieniu kości słoniowej, wnoszą indywidualną i śmiałą nutę. Szerokie pole dla indywidualnej fantazji dają nam nadal różnokształtne pelerynki i draperje.

W dziedzinie kostjumów i płaszczyków panuje również niezdecydowanie. Wiadomem jest tylko, że użycie jako ozdobę, futer, przewidziane jest nadal w najszerszym zakresie. Mnóstwo pośrednich stopni widzi się między suknią płaszczykową a płaszczykiem. Również na dobie są różnego rodzaju fantazyjne okrycia, które mogą być zachwycające, o ile zastosowane zostały indywidualnie, lecz naogól są dość ryzykowne i obliczone jedynie na krótkie trwanie.

Zasadniczy przewrót ma nastąpić w toaletach wieczorowych. Mamy podobno wrócić do klasycznych linij. Grecka chlamida, podwójna ateńska tunika, długie, powłóczyste suknie, przypominające epokę „Empire“.

I otóz stoimy u sedna kwestji. Należy uprzytomnić sobie własny styl w sposobie trzymania się, w sylwecie, w geście, gdyż to jedynie zadecydować może o powodzeniu nowych kreacyj.

Panie zatęskniły za odzyskaniem typu „wielkiej damy“. Swoboda, niedbałość, rozrzucenie“ wiecznego podlotka“ — ma nastąpić dystynkcja, powaga, godność, niemal królewska. Chodzi o to, by na scenie życia towarzyskiego wystąpić, jak prawdziwa królowa nie zaś jako marna statystyka.



Na prawo:

Oryginalny kostjum z tweedu, w kolorze ciemnoczerwonym, z bluzką jedwabną w odcieniu kości słoniowej i haftowanym monogramem.

Poniżej:

Kostjum z czarnego sukna, z białą bluzką jedwabną, zdobny czarnym lisem.



Na prawo:

Młodociany kostjum z prostokątnym bolerkiem, z jedwabiu i aksamitu w kolorze morskiej wody.



Na prawo:

Suknia z lekkiej wełny szkockiej, z oryginalnem wycięciem pleców.





Na lewo:

Zgrabny beret z czarnego aksamitu, z egretą z czaplich piórek.

Ale nie każdej kobiecie z tem do twarzy. I o tem nie należy zapominać. Toaleta musi być utrzymana w granicach, harmonizujących z danym tempem, temperamentem, rodzajem urody. Następnie gra tu wielką rolę tło i okoliczności, w jakich się występuje. To wszystko trzeba położyć na szale, jeśli ma powziąć decyzję:

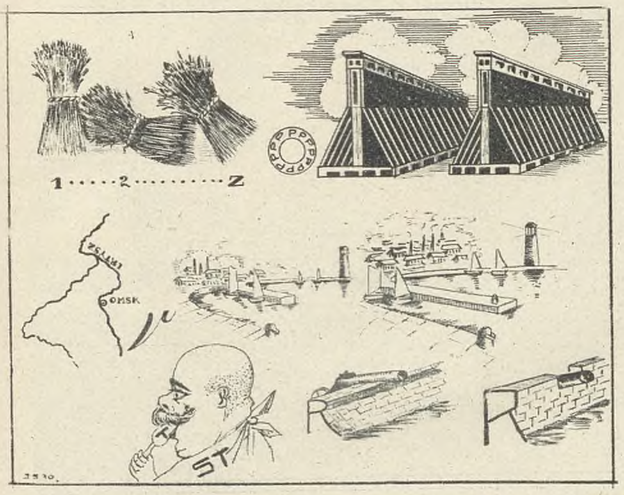
— Z trenem czy bez trenu? *Ivi.*

O DZIAŁANIU SŁOŃCA NA CERĘ i SKÓRĘ CIAŁA.

Moda opalania słońcem twarzy i skóry ciała skłania mnie do uświadamiających uwag w tym przedmiocie. Wiadomo z poprzednich artykulików, iż w skórze znajdują się gruczoły dokrewne, których przeznaczeniem jest: odmładzanie jej. Wszelkie wpływy drażniące wysilają je, a zatem upośledzają proces ożywiania skóry. Krótkie działanie słońca działa na owe gruczołki pobudzająco, a zatem — korzystnie, dłuższe zaś — osłabiająco. Obie połowy twarzy wolno po 1/2 (pół) minuty, po starciu pudru, naświetlać dziennie. Puder egzotyczny, a w wyższym stopniu: róż roślinny Dra Lustra chronią twarz przed szkodliwym nadmiarem słońca. Kąpiele zaś słoneczne ciało stosuje się, naświetlając ciało stopniowo coraz dłużej. Ponieważ stan zapalny skóry („słonecznik“) wpływa na skórę i organizm ujemnie, radzę posługiwać się Dra Lustra kremem sportowym: "Ultrasol", który chroni przed zapaleniem, a warunkuje równomierne ciemnienie, o pięknej barwie bronzu. Włosów nie naświetlać słońcem; w porze letniej myć głowę często Shampoonem Dra Lustra. *Dr Zenon B.*

Rebus

Ul. Jotem.
(Klub Szaradzistów, Warszawa).



50 złotych nagrody

przeznacza Redakcja „Światowida“ za rozwiązanie powyższego rebusu. Rozwiązanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 30 sierpnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 30

IZYCKI	ISERAN
IŁOWLA	INGODA
ILANUR	ISONZO
INAMBU	IRITIS
IRTYSZ	INKASO
INKUZY	IDATTE
INSZAN	IGOGÓW
ISIORA	IGŁAWA

Klub Szaradzistów.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 30 nadesłali:

Z. Tretz, Warszawa; M. Sławnicki, Łuniniec; D. Herbstmanówna, Warszawa; K. Barylina, Włodawa; C. Kozłowski, Warszawa; Wł. Gajowa, Środa; L. Glaszmidt, Warszawa; H. Mokrzycka, Drohobycz; K. Denas, Drohobycz; M. Sipowicz, Łuniniec; E. Czajka, Łuniniec; M. Taras, Stryj; B. Bartoszewicz, Łódź; N. Ochs, Tarnopol; Z. Kollert, Dęblin; Z. Zakrzewski, Tarnopol; M. Olszewski, Kozy; Wł. Korzeniowski, Tarnów; M. Pilecka, Rzeszów; **B. Kellerówna, Częstochowa;** Z. Neumanówna, Kraków; J. Sulikowski, Łomża; E. Krakowianówna, Radom; M. Koszewa, Wrocław; K. Kisielewska, Grodno; F. Kaczorowska, Dęblin.

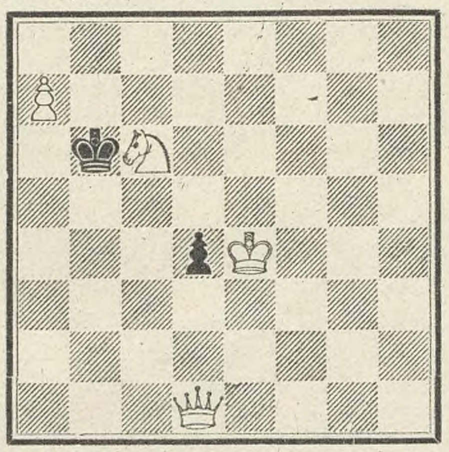
W losowaniu o nagrodę 50 zł. los padł na p. **Barbarę Keller z Częstochowy,** Redakcja „Światowida“ prześle Jej 50 zł. przekazem pocztowym w najbliższych dniach.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 33 z dnia 23-go sierpnia 1930 r.

Dział szachowy
pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

E. Claasen („Münchener Ztg“ 1930).

Czarne: Kb6, pion: d4 (2).



Białe: Ke4, Hd1, Sc6, pion: a7 (4).
3-chodówka. 4+2=6.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki E. Claasena: 1. H×d4.

I. 1... K+c6 2. a8 H K—c7 (b5) 3. H4—d8 (8—a4) ×.
II. 1... K—b7 2. a8 H i 3. H4—a1 ×.
III. 1... K—a6 2. a8 H i 3. H8—a4 ×.
IV. 1... K—c7 2. a8 G i 3. H—d8 ×.
V. 1... K—b5 2. a8 S K×c6 (—a6) 3. H—d5 (—b6) ×.

PARTJA.

Białe: **Stoltz** (Szwecja) — Czarne: **H. Steiner** (Stany Zjedn.)
grana na Olimpjadzie w Hamburgu w r. b.

Hiszpańska.

1. e4 e5	19. G—c2 **(8)** h4
2. S—f3 S—c6	20. H—f4 G—d5
3. G—b5 a6	21. S—d2 W—e6
4. G—a4 S—f6	22. S—f3 W×c6
5. 0—0 G—e7	23. S—g5 S—f8 **(9)**
6. W—e1 b5	24. W—f1 H—e7
7. G—b3 0—0 **(1)**	25. H×h4 f6 **(10)**
8. c3 d5 **(2)**	26. e×f6 W×f6
9. e×d5 e4 **(3)**	27. W×f6 H×f6
10. d×c6 e×f3	28. G×f8! W—e8 **(11)**
11. H×f3 G—g4	29. G—c5 H—g7
12. H—g3 G—d6	30. S—e4 G×e4
13. f4 W—e8 **(4)**	31. G×e4 H—f7
14. W—e5! **(5)** h5 **(6)**	32. d5 W—e5
15. d4 G×e5 **(7)**	33. G—d4 H—e7
16. f×e5 S—h7	34. H×e7 W×e7
17. h3 G—e6	35. G×g6 W—e2
18. G—h6 g6	36. h4 **Czarne poddały się**

UWAGI:

(1) Niektórzy teoretycy uważają 7... d6 za korzystniejsze

(2) Steiner idzie śladami Marshalla.

(3) W partji Capablanca—Marshall (Nowy Jork 1918) nastąpiło: 9... S×d5 10. S×e5 S×e5 11. W×e5 S—f6 12. Wf—e1 G—d6 13. h3 S—g4 z ogromnemi komplikacjami. Posunięcie, zastosowane przez Steinera jest interesującą, nie pozbawioną widoków ataku, nowością.

(4) Narazie Czarne mają doskonałą pozycję w zamian za ofiarowanego piona.

(5) Tej obrony nie uwzględniły Czarne w swej analizie! Na każde inne posunięcie Czarne miały przewagę pozycyjną n. p.: 14. d4 W×e1 15. H×e1 H—e8 16. H×H W×e8 i świetny rozwój figur czarnych jest więcej, niż wystarczającą rekompenzatą za ofiarowanego piona.

(6) 14... G×e5 15. f×e5!

(7) Czarne straciły inicjatywę gry i w braku odpowiedniejszego planu akceptują zdobycie jakości.

(8) Osłabia w dalszym ciągu skrzydło królewskie.

(9) Na g5 Czarne nie wymieniają, gdyż prowadziłoby to do dalszego osłabienia na polach czarnych.

(10) Groziło: G×f8, poczem S—h7—f6!

(11) Czarne nie mogą wymieniać na f8 z powodu mata, względnie utraty hetmana.

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

OGRÓDEK JESIENNY



Kwiaty sierpniowe mają w sobie coś ze smutku jesieni. Śmieją się wprawdzie do nas jeszcze złotem słoneczników, czerwienią malw i bielą astrów, ale jakby przez łzy. Na zdjęciu naszem widzimy chatkę wiejską słomą krytą w Pcimiu, (na drodze Kraków—Zakopane) z przepięknym ogrodem, pełnym kwiatów jesiennych. Szkoda, że tych malowniczych chatek drewnianych i tych ogródków coraz już mniej w Polsce.

Fot. J Szwedo – Kraków.